№ 86. Warszawa, Wtorek 19/31 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowin[illegible] Królestwie z [illegible] 12 (złp. 80) [illegible] 3 (złp. 20) [illegible] taż sama opł[illegible] [illegible]i w Królest[illegible] [illegible]s. 4 rocznie [illegible] za koperty

Jutro ŚŚ. Teodory M. i Hugona B. Wschód słońca o g. 5 m. 37.—Zach. o g. 6 m. 31.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 11 cali 10.

*Petersburg, dnia 3 (15) Marca.* Najjaśniejszy Pan na dniu 18 Stycznia, Najwyżéj rozkazać raczył uwagę do art. 117 przepisów handlowych, oraz do artykułu 17 przepisów co do zsyłanych na osiedlenie (podług X dalszego ciągu) wyjaśnić w sposób następujący: Starozakonnym zapisanym do ludności Syberji, z wyłączeniem zesłanych na osiedlenie, dozwala się zapisywać do stanu kupieckiego Sybirskiego, na zasadach ogólnych wraz z rodzinami, synów nie wyłączając.

Najjaśniejszy Pan w dniu 18 Stycznia r. b. Najwyżéj rozkazać raczył: 1) urządzenie, objęte w ustawie rekrutskiéj art. 764 i artykułem 564 ustawy o branych za karę w rekruty, za ukrywanie nieletnich rekrutów z żydów,—zmienić: 2) pełnomocników żydowskich towarzystw, winnych w opóźnieniu dostawiania rekrutów, w razie niemożności zakwalifikowania ich do kary pieniężnéj—poddawać ogólnym prawidłom, ustanowionym w 90 art. (zmieniając art. 545 ogólnéj ustawy i 755 ustawy rekrutskiéj podług VI dalszego ciągu);—3) za nierzetelność w świadectwie, na mocy którego żyd zostanie uwolnionym od powinności rekrutskiéj—ustanowić kary oznaczone w przepisach o losowym porządku w miastach, osadach i miasteczkach art. 84 § 4 (zmieniając ustawy rekrutskiéj art. 757 podług VI dalszego ciągu i kodexu kar art. 550);—i 4) odnośnie do kaleczenia członków zmienić 766 art. ustawy rekrutskiéj i 552 kodexu karnego, postępując w podobnych wypadkach podług ogólnych zasad, określonych w 616 artykule ustawy rekrutskiéj i w 554 ogólnéj ustawy.

---

*Z Kijowa 9 (21) Lutego.* — Kwestja wychowania młodzieży, która zwracała zawsze na się szczególną uwagę naszego Rządu, budzi powszechne zajęcie w obecnych czasach, w których każdy Rossjanin, obok przeświadczenia o olbrzymich siłach kraju, czuje jednocześnie, że takowe mogą przynieść Rossji korzyści jedynie pod warunkiem rozwinięcia ich nauką i przemysłem. Z innych krajów Europy rok rocznie emigrują, podczas gdy w Rossji, gdyby nawet ludność jéj była pietnaście razy większą od obecnéj, ziemia dostarczy jéj dostateczne wyżywienie, lecz należy uczyć się i doskonalić, albowiem nauka jest światłem, a brak jéj ciemnotą. Dla tego też czytamy corocznie ze szczególną przyjemnością sprawozdania uniwersytetów, dające nam krótki rys działalności tych wyższych zakładów naukowych. Uniwersytet Sgo Włodzimierza skończył 22gi rok swego istnienia, za dwa lata przeto obchodzić będzie 25letni jubileusz. W sprawozdaniach tego uniwersytetu czytamy zawsze ze szczególnem zadowoleniem szczegóły dotyczące wydziału lekarskiego. Professor von Hübbenet, odkomenderowanym był na własne żądanie do Sebastopola dla leczenia tych rannych oficerów i żołnierzy, których rany wymagały szczególnych operacji. Professor ten bawił w Sebastopolu od 5go grudnia 1854 do 19go stycznia 1855 r. i to podczas bombardowania twierdzy i wśród ognia piekielnego. Czcigodnemu swemu professorowi, ożywionemu uczuciem patrjotycznem, towarzyszyło czterech studentów: Ludwik Marowski (obecnie assystent przy klinice terapeutycznéj uniwersytetu Sgo Włodzimierza), Dawid Wywodcew, Mikołaj Garnié i Ignacy Wiszniewski. Hrabia Osten-Sacken zaświadcza, że ci studenci wykonywali wszystkie powierzone im zlecenia z nadzwyczajną gorliwością, niezmordowoną czynnością i godną pochwały znajomością rzeczy. Obok tego uniwersytet Sgo Włodzimierza miał szczęście brać udział w niesieniu światłéj pomocy Odessie. Podczas grasującego tam tyfusu, w Marcu 1856 roku, wysłani zostali professorowie zwyczajny Alferiew i nadzwyczajny Mering, oraz studenci wydziału lekarskiego 8go półrocza, na koszcie rządu zostający, Konstanty Grabowski, Aleksander Humburg, Sylwester Kładkiewicz, Teodor Kriwusza, Paweł Maluga, Michał Mitarewski Henryk Songaiło i Otton Chalecki. Po przeminięciu w Odessie tyfusu, pp. Alferiew i Mering wysłani zostali do Krymu, a następnie na skutek zezwolenia Najwyższego i po wykonaniu w Krymie włożonych na nich obowiązków, udali się do Konstantynopola dla zbadania przyczyn i własności tyfusu i wskazania sposobu leczenia téj choroby. Z powodu wojny w Krymie, urządzono także przy klinikach uniwersytetu oddział dla rannych oficerów, gdzie pod kierunkiem znakomitego tutejszego chirurga, professora zwyczajnego Karajewa, dawaną im była pomoc lekarska. O działaniach professorów innych wydziałów tegoż uniwersytetu, czytamy w sprawozdaniu co następuje: W r. 1855 w czasie wakacji professor zwyczajny Feofiłaktów zwiedził znowu kilka powiatów guberni Kijowskiéj w celu zgromadzenia danych dla wydania karty geognostycznej gub. Kijowskiéj. W związku z badaniami, dokonanemi podczas poprzednich wycieczek, zostają obserwacje dokonane obecnie przez p. Feofiłaktow w całym pow. Taraszczańzkim, północnéj części Zwienigrodzkiego i w pow. Czerkaskim. W obec wzrastającéj coraz potrzeby paliwa, którego mnóstwo spotrzebują rok rocznie cukrownie, kwestja istnienia węgla kamiennego w gub. Kijowskiéj była głownym celem poszukiwań pomienionego professora. O wypadku spostrzeżeń w téj kwestji poczynionych, napisał on oddzielną rozprawę. Obok badań geognostycznych, p. Feofiłaktow zwrócił uwagę na możebność przewiercenia w Kijowie studni artezyjskich i przedmiotowi temu poświęcił osobny artykuł. W Maju r. z prof. Feofiłaktow znowu wysłany został dla zbadania pod względem geognostycznym powiatów: Czehryńskiego, Czerkaskiego, Kaniowskiego i Radomyślskiego. Professor zwyczajny Rogowicz podróżował po niektórych miejscowościach gub. Połtawskiéj, celem zebrania cebulowych i innych wczesnych roślin wiosennych. Podczas téj wysyłki zebrał 300 exemplarzy tych roślin, które oddane przezeń zostały do zielnika uniwersyteckiego a oprócz tego do 500 roślin cebulowych rozmaitego gatunku, zasadzonych już w ogrodzie botanicznym uniwersytetu. Professor zwyczajny Kesler w roku szkolnym 1855—56 wykonał kilka niewielkich wycieczek po gub. Kijowskiéj, dla czynienia spostrzeżeń nad przelotem ptaków oraz dla zbierania ryb i owadów. Professor zwyczajny Iwaniszew, odkrył w aktach archivum centralnego Kijowskiego, że w cerkwi Sobornéj Łuckiéj świętego Jana, znajdowały się w XVI wieku grobowce wielkich książąt Litewskich.

Wysłano go zatem we wrześniu 1855 r. do Łucka dla zbadania na miejscu téj rzeczy. — Po 16tu dniach pracy, professor Iwaniszew odkrył nareszcie sklep, przytykający do wschodniéj strony cerkwi i okrążający część ołtarzową. Sklepiony on był z cegieł, wysokości na dwa, a szerokości na półtora sażenia, grubość zaś sklepienia wynosiła około półtora arszyna. Sklep ma dwa wejścia: jedno ze strony północnéj, drugie z południowej. Zbudowane w ścianie nisze dowodzą, że sklep przeznaczony był do przechowywania trumien. Dostawszy się do podziemia, professor Iwaniszew znalazł swobodną przestrzeń nie więcéj jak na sążeń, daléj sklepienie było przedziurawione, oraz zawalone ziemią oraz kamieniami. Wypadło zatem przedsięwziąść trudną i długą robotę, t. j. oczyszczać przejście do sklepu, pracując w podziemiu rozkopać środek jeszcze nietknięty cerkwi, i kopać w głąb, dla przekonania się, czy nie było drugiego spodniego piętra, jak znajdowano w starożytnych kościołach Łuckich. Lecz nadejście pory nieprzyjaznéj, jesiennéj, zmusiło do zaprzestania robót. Professor zwyczajny i dyrektor kliniki terapeutycznéj Cycurin za granicę do Włoch, Niemiec i Francji. Zwiedził on najznaczniejsze kli-

---

# RENATA.

## POWIEŚĆ

przez

**Jana Zacharjasiewicza.**

*(Ciąg dalszy).*

Dziwny niepokój ogarnął go. Patrzał gołem okiem, patrzał przez szkło, ale na próżno. Wtem nagle zaczerniło się coś na bliskiéj górze.

— Patrz Hugonie! zawołał, na téj tam górze.....

— Stoi kobieta, odpowiedział tenże.

— Śledziłem ją oddawna, widziałem ją jako punkt czarny...

— A już przyciągała cię do siebie. Podziwienia godna jest magnetyczna siła kobiety!

— Magnetyczna siła?...

— I jéj silna wola.

Rzekłszy to Hugo, wstał z kamienia i począł z góry schodzić, bo słońce już się miało ku zachodowi. Felicjan postępował za nim, patrząc ciągle na kobietę stojącą na przyległéj górze. Miała ona na sobie jakiś ubior czarny fantastyczny. Zdawała się z kimciś rozmawiać, choć w koło niéj nie było nikogo.

Wyszedłszy z lasu na dolinę, już jéj nie widzieli. Dopiero w dworku pana Izydora ujrzał ją znowu Felicjan. Była to Renata.

III.

Już dobry kawałek drogi byli wyjechali, gdy pan Izydor, który dotąd uporczywie milczał, podniósłszy się na bryczce, zawołał.

— Ot już Skaliska widać!

Felicjan poszedł okiem za ręką pana Izydora i ujrzał tę samą kotlinę, na którą wczoraj z połoniny patrzali. Serce jego uderzyło żywiéj — dlaczego? nie wiedział. Teraz dopiero odważył się zapytać pana Izydora o bladą dziewczynę, która tę smutną wieść im przyniosła. Dziwiło go, że z niemi nie pojechała.

— To dziewczyna dzika i płochliwa jak sarna. Ona prędzéj będzie w Skaliskach od nas. Zna wszystkie ścieżki, a nawet mówią o niéj...

Tutaj machnął pan Izydor ręką, jakby jakąś niemiłą myśl od siebie chciał odegnać.

— Cóż mówią o niéj? zapytał skwapliwie Hugo.

— Prawdę powiedziawszy, nie lubię o niéj mówić, odpowiedział pan Izydor, i czoło namarszczył. Będę miał zapewnie coś niedobrego. Zawsze jakiś kazus fatalis, gdy w mój dom przyjdzie. Szczęście że się to często nie trafia. Tamtego roku była u nas, tego dnia wybił mi grad wszystko co do nogi!

— Są tacy ludzie rzekł Hugo.

— Czy pan znasz takich ludzi, ciekawie zapytał pan Izydor.

— O wszędzie ich pełno, — odpowiedział Mesmerysta. W każdéj wsi, w każdéj zagrodzie można ich znaleść. Mają najczęściéj *złe oczy*, zamawiają *uroki*, mają *niedobrą rękę*, a lud ich zna i palcem na nich pokazuje. Tymczasem ma się rzecz inaczéj. Widziałeś pan idącego człowieka, za którym ciągnie się uczepiona pajęczyna?... Otóż są ludzie do których czepia się pewien prąd magnetyczny, niewidzialny dla naszego oka, prąd, przysługujący duchom nieczystym, szkodzącym. Ten prąd

104

niki lekarskie i szpitale w Niemczech, a mianowicie w Berlinie, Wiedniu, Pradze, Hejdelbergu, Bonn, a wracając w Petersburgu i Moskwie. W ciągu 1855—56 zaszczyceni zostali otrzymaniem stopni naukowych: kandydata 14, rzeczywistego studenta 18, lekarza z prawem otrzymania, po obronie rozprawy, stopnia doktora medycyny 1, lekarza z odznaczeniem się 8, lekarza 24. Pozostaje zatem obecnie w uniwersytecie św. Włodzimierza 729 studentów, w któréj to liczbie na fakultecie historyczno-filologicznym 57, fizyko-matematycznym 76; prawnym 77, i lekarskim 519.

# WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Heroldja Królestwa Polskiego.* — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutku jéj przedstawienia uznanemi zostały, decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w dniu 10 (22) Października r. b. zapadłą za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby: Bojarski (Czarnota de Bojary), Antoni-Wojciech-Walenty, herbu Sas; Bojarski (Czarn. de Bojary), Wład. Jan, Józef. t. h.; Brajczewski Kacper; Bromirski Felix, h. Pobóg; Chełstowski Antoni, h. Jastrzębiec; Dziewulski Aleksan. h. Rawicz; Głodowski Fran. h. Przegonia; Gołębiewski v. Gołębiowski Wł.; Gołębiewski v. Gołębiowski Seweryn; ks. Kegel Maksymil. h. Krzywoż; Krassowski Winc. h. Slepowron; Krótkiewski Ignacy-Jan, h. Radwan; Kuleszyński Florenty-Bronis.-Józef, h. Ślepowron; Kuleszyński Kazim. t. h.; Lesisz Franciszek, h. Leszczyc; Majewski Józef-Franciszek; Majewski Jerzy-Wit, h. Własnosił; Majewski Józef-Jan, h. Starykoń; Mierzejewski Konstanty-Ignacy, h. Szeliga; Ogonowski Stan. h. Ogończyk; Plewiński Antoni, h. Prus 3o; Prosiński Józef-Grzegórz, h. Rawicz, Prosiński Piotr, t. h.; Rutkowski Leopold-Marcin, h. Bończa; Rylski Aleksan. Filip-Nereusz, h. Ostoja; Rylski Mieczysław-Lubomir, t. h.; Rzętkowski Julian-Antoni, h. Rzętkowski; Rzętkowski Jan-Marek, t. h.; Stawski Ignacy-Józef, h. Belina; Stawski Maxymilian Francisz.-Ludwik t. h.; Stetkiewicz Juljan-Felicjan-Konrad h. Kościesza; Stetkiewicz Salezy-Antoni-Józef, t. h.; Stetkiewicz Wład. Adam-Jan Kanty, t. h.; Strumiło Felix, h. Nałęcz; Suligowski v. Sulikowski Antoni-Bazyli-Felix, h. Sulima; Uszyński Florentyn-Narcys; Winnicki Ludwik-Adam-Teodor, h. Sas; Włostowski Piotr, h. Ciołek; Wojcicki Edward-Kamil, h. Rawicz; Wolicki Konstanty-Teofil-Ludwik, h. Nabram; Zabielski Jakób, h. Trzaska; Zaorski Jan-Andrzej, h. Lubicz. — W Warszawie dnia 12 (24) marca 1857 roku. — Tajny radca, senator, w zastępstwie prezesa, podpisano: *Drzewiecki* — Naczelny sekretarz, *Rożyński*

---

* *Krutta i cmentarze.* P. Eustachy Marylski, dziedzic Xiążenic pod Warszawą, posiada w swoim dosyć bogatym zbiorze książek do historji polskiéj, wiele papierów Antoniego Krutty (Crutta), który był kiedyś urzędowym tłómaczem Rzpltéj do języków wschodnich, za czasów Stan. Augusta, wreszcie dostał u nas indygenat (1775) i tytuł radcy legacyjnego (1778). Z pomiędzy tych papierów, właściciel wybrał dyarjusz pobytu w Warszawie Numan-beja, posła nadzwyczajnego Porty Ottomańskiéj do króla Stanisława i zamierza ogłosić go drukiem po polsku. Krutta z urzędu był przydzielony do osoby posła i na rozkaz królewski pisał po francuzku ten dyarjusz, który ciągnie się od 7 sierpnia 1777 do dnia 14 marca 1778, to jest przez siedm przeszło miesięcy. Numan-bej przyjeżdżał do nas późno z uznaniem Stanisława Augusta, bo rokowania z Turcją o to długo trwały; przyjeżdżał w skutku poselstwa do Turcji Alexandrowicza, jeszcze z roku 1765. Bawiąc długo w Warszawie, dobrą powszechnie po sobie zostawił pamięć. Jeżeli pan Marylski dokona swego zamiaru, podaruje literaturze historycznéj nowy materjał do panowania Stanisława Augusta. Wartoby jednak, żeby szanowny wydawca, zamiast dyarjusza pobytu jednego posła, wydał wszystkie pisma Krutty jakie ma u siebie, — wtedy i podarunek jego dla literatury byłby nierównie droższy. Znamy z tych pisem np. opowiadanie o dniu 3 listopada 1771 r. przez króla Krucie dyktowane po francuzku: możnaby było i inne jeszcze rzeczy nam bliżéj nieznane dołączyć. Ale okrom papierów Krutty, ma jeszcze wiele ciekawych pomników pan Marylski: czytaliśmy u niego ciekawe listy jenerałów Karola Malczewskiego i Komarzewskiego do króla i listy króla do nich. Wiemy o wielce ciekawych i zajmujących pamiętnikach jenerała Rymkiewicza, sławnego z ostatnich wojen Rzpltéj i z legjonów, poległego we Włoszech — oprócz pamiętników, pan Marylski posiada nominacje i papiery urzędowe Rymkiewicza. Jesteśmy pewni, że gdyby tylko pan Marylski chciał wydawać coś daléj ze zbiorów swoich, materjału nigdyby mu nie zabrakło.

A teraz przy okoliczności wspomnić jeszcze musimy o nowym zamiarze p. Marylskiego, któremu tylko przyklaskiwać należy. Na wzór naszego „Cmentarza Powązkowskiego,“ chce nam p. Marylski opisać polskie cmentarze za granicą, a raczéj po cmentarzach obcych poszukać tego, co nas mianowicie obchodzi. Największe takie grono polskie spoczęło w Dreznie na cmentarzach, co się łatwo tłómaczy tą okolicznością, żeśmy długo wspólne losy dzielili z sasami. Ale przyrost polaków umierających i pochowanych w Dreznie od roku 1763 największy. Stronnicy sascy wyrobili w sobie pewien rodzaj legitymizmu. Kiedy czystem sumieniem, czy z innych powodów nie mogli przyjąć służby u Stanisława Augusta, biegli do elektora, który ich zawsze z radością przyjmował: książęta tam mówili po polsku, znali sprawy Rzpltéj, Karol Kurlandzki był nawet ulubieńcem szlachty, a żona jego szlachcianką. Senatorowie nawet rzucali krzesła i przenosili się do Drezna (Leon Moszyński kasztelan lubelski), sławny książe wojewoda nowogrodzki umarł na dobrowolnem wygnaniu w Saxonji. Stosunek ten czysto uczuciowy trwa aż do dziś: nasi lubią Drezno, a pamiątek tam coraz więcéj, nawet bardzo głośnych, np. księcia Józefa, śpiewaka Wiesława i t. d.

Widzieliśmy już wiele nagrobków odrysowanych z natury u pana Marylskiego, z tych zagranicznych cmentarzy. Chcielibyśmy zobaczyć i samo dzieło, w którem około Drezna wszystko się roztoczy: inne cmentarze będą przydatkiem.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## *Depesze Telegraficzne.*

*Londyn 27go Marca.* (Wieczorem). Rząd otrzymał depeszę według któréj Cesarz chiński stanowczo zganił postępowanie gubernatora Kantonu, Yeh, i pragnie pojednać się z Anglją.

W dniu 8 lutego miała być stoczoną bitwa między jazdą angielską i perską, w któréj persowie stracili 800 ludzi, a anglicy 10.

*Genua 23go Marca.* Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz oczekiwany tu jest wraz z swoją flotą z Villafranca i ma tu niejaki czas zabawić. *(Pr. St. Anz.)*

A M E R Y K A.

*New-York 10 Marca.* Nowy gabinet odbywał wczoraj pierwsze posiedzenie. Przedmiotem narad było postępowanie w przedmiocie nowego obsadzenia rozmaitych posad. Wszystkie wydziały podały dokładne listy swoich urzędników którzy tylko do szczególnych przedmiotów są wyznaczeni. Mniemają że wszyscy tego rodzaju urzędnicy pozostaną na swoich posadach, dopóki powierzona im missja nie zostanie spełnioną. Po upływie tego czasu mają oni zostać zastąpionemi przez innych ludzi, ponieważ system rotacji został uznany za ogólną zasadę. Ale to zastępowanie wprowadzone będzie tylko częściowo i kolejno, co szczególnie ułatwi zmianę posłów i konsulów za granicą którzy wszyscy mają być odwołani. *(Neue Preussische Zeitung).*

A N G L J A.

*Londyn 25 Marca.* Głównym faktem dzisiejszym jest adres lorda Palmerston do wyborców w Tiverton, ogłoszony dziś przez dzienniki ministerjalne. Jest to arcy-dzieło polityczne. Lord Palmerston czekał aż wszyscy jego przeciwnicy ogłoszą swoje adresy, aby wiedzieć na jakie argumenta ma odpowiadać i aby stosownie do tego przemawiać. Adres lorda Palmerston jest wybornym dokumentem jako broń wyborcza, która zarazem wszystkim kandydatom ministerjalnym podaje ton, z którego mają śpiewać swoje odezwy do ludu.

Przeciwnicy lorda Palmerston skarżą się że ten minister od początku do końca swego manifestu przekręcił charakter faktów i na to że kwestja chińska jest źle przedstawiona, na przekór decyzji Izby i wbrew uroczystym deklaracjom lorda John Russell, hr. Derby, pp. Disraeli, Gladstone, Cobden i sir J. Graham, iż nie ma żadnéj koalicji. Protestują oni szczególnie przeciw jednemu ustępowi adresu, który nawet uznają niegodnym swego autora, to jest ten w którym lord Palmerston powiada, że większość chciałaby żeby rząd angielski przeprosił chińczyków, i zapytuje narodu, czy zechce popierać ludzi którzy poniżenie i upokorzenie swego kraju chcą zrobić stopniem, po którym radziby wspinać się do władzy.

Przyznać musimy że te kilka słów zawierają nader śmiałe sofizma. Zasadą ostatniego wotum nagany jest to, że czyny władz angielskich pod Kantonem były nieprawne i nacechowane pieczęcią niesłychanego okrucieństwa. Zanadto zatem posuwa się kto mówi, że wszystko coby rząd angielski przedsięwziął w interessie swojéj godności,

---

udziela się i nam, gdy się z tymi ludźmi stykamy, z czego się tu nas jak nić pajęczyny...

Pan Izydor zasunął czapkę z lewego ucha na prawe, aby lepiéj słyszeć, co Hugo mówił, ale choć wszystko doskonale słyszał, nie mógł jednak wszystkiego zrozumieć.

— Mój Boże! co to za czasy! Jak mądrze umieją dzisiaj młokosy rozprawiać, aż trudno staremu co rozumieć! Myśmy dawniéj każde nieszczęście brali za zrządzenie boskie, a dzisiaj są w tem jakieś magnesy!...

Tak myślał sobie pan Izydor w duchu, mimo to podobała się mu taka *rei expositio.*

— Może w tem być coś, rzekł po chwili, że za takimi ludźmi ciągnie się coś nieczystego jak ogon za kometą. Ale jabym sądził, że to własna ich nieczysta dusza tak od nich śmierdzi i wszystko na około zatruwa.

To proste spostrzeżenie pana Izydora, podobało się obom młodzieńcom, co widząc pan Izydor, czuł w sobie ferwor do dalszéj dysputy.

— Mam ztąd niedaleko sąsiada, pana Dominika Kulesze. Nie stoję ja z nim w żadnych relacjach, bo nie mieszka na wsi i jest pan bogaty, chociaż bogactwo jego bardzo wątpliwéj natury. Przecież jednak człowiek się kiedyś z nim zejdzie, a mówiąc prawdę, zawsze coś od niego cuchnie. Raz grałem w karty u Imć pana starościca, i cóż panowie na to powiecie, gdy przyszedł i stanął przy mnie, wszystkie kozery przeszły do mego adwersarza, a pamfil świętny ani na oko się nie okazał!..... Kupiłem konia od niego — zdechł; krowa — zdechła; pszenicę — zjadły wołki!

Wtem stanęła bryczka przed chatą. Felicjan jednem spojrzeniem ogarnął całą biedną zagrodę. Kilkanaście chałup stało na brzegu małego potoku, a opodal czerniał się mchem porosły kościołek. Plebanja, przed którą stanęli, niczem nie różniła się od chatek wieśniaczych, a nawet zdawała się być od nich najstarszą. Możnaby ztąd wnosić, że jakaś świątobliwa ręka postawiła najprzód w téj ustroni ten dom Boży, i mieszkanie dla jego sługi, a dopiero później na głos dzwonu zgromadziło się tych chatek kilkanaście po pokarm duchowy.

Weszli do chatki. Ubóstwo a nawet nędza wyszczerzały się ze wszystkich kątów. Powała niska, belki wygięły się od starości, ściany się pokrzywiły. Okna zniżyły się aż do ziemi, podłoga miejscami wygniła. Między oknami stał stół lipowy, kilku stołków i stara szafa, malowana niegdyś na czarno. Koło niéj wisiał zegar na ścianie, któremu na starość powiększono wagi przydaniem kilka sztuk żelaza. Właśnie chciał zagrać dla przychodzących jakiegoś kuranta, reminiscencję z młodych lat swoich, ale tylko zawarczał, zapukał i zachrypniętem gardłem przeprosił gości, że się mu nie udało. Po chwili chciał choć wybić godzinę, ale niestało mu już dzwonka. Wypukał tylko głucho, jakby pukał w wieko trumny...

Wiekowa kobieta siedziała przy stole i czytała z książki. Była to rodzona siostra plebana, panna Teresa. Mimo lat sześćdziesięciu lubiła przedewszystkiem panieński swój tytuł.

Obaczywszy przybyłych, założyła okulary niżéj oczu i powstała na ich przywitanie.

— Panna Teresa złą nam wieść przysłała, zagadnął pan Izydor, ale dzięki Bogu mamy pod ręką lekarza, i to lekarza, jakiegoś panna jeszcze w życiu nie widziała!

Panna Teresa nie lubiła pana Izydora, a najbardziéj tego nie mogła mu darować, że postradawszy przed piętnastu laty swoją małżonkę, nie chciał się po raz drugi ożenić. Do téj jednak nieprzyjaźni nie miała powodów o-

byłoby upokorzeniem. Oppozycja nie żąda bynajmniéj żeby Anglja proponowała chińczykom przeprosiny i lord Palmerston niepotrzebnie naraził się na zarzut nierzetelności ze strony swoich przeciwników, wmawiając w nich to czego oni niepowiedzieli.

Z drugiéj strony przyjaciele pierwszego ministra radują się z śmiałości z jaką ich naczelnik broni swego postępowania; żartują oni sobie z zarzutów jakie przeciwnicy czynią temu manifestowi, i przekonani są że lud oświadczy się na stronę rządu. Jednakże nateraz wszelkie obliczenia co do rezultatu nadchodzących wyborów byłyby przedwczesne.

Zajęcia wyborcze mało zostawiają czasu na roztrząsanie innych spraw politycznych, ale wszystko zdaje się potwierdzać obawy liberalistów, a lord Palmerston jeśli zwycięży okaże się prędzéj przeciwnym niż przychylnym reformie. Że jego dążności są przeciwne reformie o tem wątpić nie można. Ale mówimy tu o reformach organicznych a nie o środkach praktycznéj natury do walczenia przeciw pewnym specjalnym nadużyciom. W całym kraju podnoszą się krzyki przeciw mniemanym zamiarom konserwatywnym przypisywanym lordowi Palmerston, a manifest do wyborców w Tiverton powiększy jeszcze obawy w tym względzie. Łatwo jest postrzedz iż pierwszy minister który zna uczucia narodu, starał się ile możności przez milczenie w tym względzie uniknąć szemrania ludu.

— Zauważano z podziwieniem, że pan Fitzroy Kelly, który był prokuratorem jeneralnym za rządów sir R. Peel, a który następnie należał do gabinetu lorda Derby, oświadczył swoim wyborcom w Suffolk, że nie jest przeciwnym reformie parlamentowéj. Samo przez się rozumie się że lord Derby nie odpowiada solidarnie za tę deklarację, ale wielka bardzo liczba tego rodzaju dezercji co do kwestji reformy, może w końcu skłonić torysów do przyjęcia liberalniejszéj polityki.

Nateraz jednakże powtarzamy, cały naród wyłącznie zajęty jest kwestją przyszłéj walki wyborczéj. Rezultat wyborów w City of London, który będzie już wiadomy w sobotę (28) po południu, wywrze niezmierny wpływ na wybory w całym kraju. Słychać że gdyby lord John Russell nie utrzymał się w Londynie, mieszkańcy Edymburga przyjmą go za swego kandydata.
(*Indépendance Belge*).

*Londyn 26 Marca.* Książe i księżna Nemours odwidzili wczoraj Królowę w pałacu Buckingham.

— W City odbył się wczoraj meeting złożony z 200 około osób, na którym trzéj z pomiędzy czterech kandydatów liberalnego i handlowego Londynu, to jest baron Rothschild, pp. Crawford i Rankes Currie mieli mowy.

Baron Rothschild zapytany o zdanie powiedział, że nie do niego należy oświadczyć, że wyborcy z City powinni głosować za lordem John Russell, ale że nie chce także powiedzieć żeby ciż wyborcy powinni odrzucić kandydaturę szlachetnego lorda.

— Na członków Izby niższéj z Westminster wybranemi zostali sir de Lacy Evans i sir J. Shelley.

— Urzędowy rapport o handlu połączonych królestw Wielkiéj Brytanji w ciągu miesiąca lutego został dziś ogłoszony. Według tego dokumentu wartość wywozu wynosiła 9,313,000 fst. Odpowiednia cyfra miesiąca lutego 1856 r. wynosiła 7,250,000 fst., a w roku 1855 5,132,000 fst.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

*Londyn 27 Marca.* W Marylebone, przedmieściu Londynu, wybrani zostali na reprezentantów w Izbie niższéj, pp. Benjamin Hall i Ebrington. W City przy głosowaniu przez podniesienie rąk, najwięcéj widoków utrzymania się mieli Russell, Duke, Rothschild i Crawford. Głosowanie imienne odbędzie się jutro.

Z Liverpoolu donoszą, że w ciągu zgromadzenia wyborczego zawaliła się podłoga i mnóstwo ludzi poniosło skaleczenia. (*Pr. St. Anz.*)

## AUSTRJA.

*Wiedeń 24 Marca.* Opuszczając Turyn z całym składem poselstwa, hrabia Paar pozostawia archiwum poselstwa opieczętowane, pod strażą poselstwa pruskiego, które zarazem bierze pod swoją opiekę poddanych austrjackich mieszkających w Piemoncie.

Co do sprawującego interesa sardyńskie przy naszym dworze, margrabiego Cantono de Ceva, rząd tutejszy oświadczył mu, że może jak mu się tylko podoba, pozostać w Wiedniu lub oddalić się, i o ile wiemy, rząd nasz dotąd pod tym względem niezmienił zdania, ale dodamy, że wczoraj wieczorem margrabia Cantono de Ceva otrzymał od swego rządu rozkaz opuszczenia Wiednia, jak tylko hr. Paar opuści Turyn.

Aby pokazać jak się te fakta skrzyżowały, jak nagle przyśpieszone zostało ich rozwinięcie, przypomnimy tylko, że pod dniem 17 b. m. donoszono, że sprawujący interessa Piemontu w Wiedniu, margrabia Cantono de Ceva, znajdował się w dniu 13 na wieczorze dyplomatycznym, danym przez ministra spraw zagranicznych hr. Buol, a znowu z Turynu pisano, że sprawujący interessa austrjackie w Turynie hr. Paar, znajdował się na uczcie danéj przez prezesa rady ministrów hr. Cavour. Widzimy ztąd, że w dniu 15 b. m. zerwanie dyplomatyczne nie było jeszcze zdecydowane i że dopiero późniéj decyzja odwołania została powziętą. (*Ind. Belge.*)

## FRANCJA.

*Paryż 26 Marca.* Giełda w obec likwidacji znajduje się w tych samych warunkach co w przeszłym miesiącu. Kupujący likwidują się zawczasu, a przedający premja uciskają kursa renty. Trudno żądać żeby podwyższenie wynikło z takiego położenia. Już to dość że zniżenie nie czyni szybkich postępów. Kursa renty zniżają się ciągle, ale zmiana ta z dnia na dzień mało się uczuwać daje. Dzisiaj renta spadła tylko o 5 cent. zamknęła bowiem na 70,60. To chwilowe zniżanie tak w rencie jak i w innych papierach, jest nieodzownym skutkiem nadchodzącéj likwidacji. Nie można zresztą skarżyć się na brak kapitałów, widząc je zwracające się tak żywo do akcji kolei.

— Zdaje się że czwarte posiedzenie konferencji w sprawie Neuszatelu, nie wiele miało ważności pod względem urzędowym. Wprowadzono pana Kern, zakomunikowano mu protokuły poprzednich trzech posiedzeń i ostatnie propozycje pana Hatzfeld. Pan Kern nie dałżadnéj stanowczéj odpowiedzi, oświadczając że po rozpatrzeniu dojrzałém tego wszystkiego co mu tym razem zakomunikowano, udzieli obszerniejszą odpowiedź. Odroczono dalsze posiedzenie do soboty.

Taki ma być mniéj więcéj dokładny protókół czwartego posiedzenia, a ogólne zdanie o obecném położeniu rzeczy jest następujące: Rząd szwajcarski przez organ swego reprezentanta okazuje się bardzo mało skłonnym do przyjęcia propozycji przedstawionych przez rząd pruski.

Warunek uznania przedewszystkiem praw króla pruskiego do Księztwa Neuszatel, jest najtrudniejszą ofiarą dla miłości własnéj Związku helweckiego. Mocarstwa pośredniczące a mianowicie rząd Cesarski francuzki, ubolewając nad tem że rząd pruski nie okazał się skłonnym więcéj uczynić, usilują jednak wszelkiemi środkami nakłonić Szwajcarję aby przyjęła zasady ostatnio proponowane przez Prussy. Zapewniają nawet że hr. Walewski przy końcu czwartéj konferencji dał do zrozumienia panu Kern, (którego wziął na chwilę na stronę), ważność prędkiéj i decydującéj odpowiedzi na przyszłém posiedzeniu.

Posiedzenie to jak powiedzieliśmy, ma się odbyć w sobotę. Nie oświadczywszy na wczorajszéj konferencji że potrzebuje odnieść się jeszcze do swego rządu. Pan Kern posłał jednak natychmiast do Bern wiadomości jakie mu zostały zakomunikowane, co bezwątpienia nie zadowoli więcéj niż dotąd opinję publiczną w Szwajcarji. Za to zdaje się, że p. Hatzfeld od wczoraj okazuje się bardzo zadowolonym.

— Reprezentant duński przy sejmie niemieckim ze strony Księztw niemieckich przybył wczoraj do Frankfortu. Wiadomo że nim jest p. Bulow. Przybycie to pozwala domyślać się, że sprawa Księztw niemiecko-duńskich zostanie wkrótce wziętą pod rozprawy w sejmie niemieckim.

— Pomimo zatrważających pogłosek o odwołaniu z urlopów wszystkich oficerów austrjackich, pomimo innych pogłosek ile nam się zdaje jeszcze bardziéj przesadzonych, że nie powiemy niedorzecznych, o wstrzymaniu przez rząd francuzki zarządzonych poprzednio środków zredukowania armji, zerwanie stosunków między Turynem i Wiedniem, nie zdaje się na teraz mieć więcéj ważności prócz że to w każdym razie nieprzyjemnym jest symptomem.

Z drugiéj strony na przekor pomyślnym przypuszczeniom co do sprawy neapolitańskiéj, przypuszczeniom które potwierdzają się wyznaczeniem poufnem i tymczasowem wprawdzie (z powodu wydania kalendarza Cesarskiego) składu osób poselstwa które ma udać się do dworu neapolitańskiego, z różnych stron nadchodzą dziś pogłoski że

---

sobistych, a nienawiść jéj dla nieżonatych była ogólną.

— Jużto prawdę powiedziawszy, odpowiedziała z indygnacją, ja do państwa nikogo nie posłałam. Renata sama tam pobiegła. Biedne dziewcze oszaleje z rozpaczy. Ksiądz brat był dla niéj jak ojciec.

Rzekłszy to, otworzyła zwolna drzwi do alkierza i na palcach tam weszła, a zwracając się do Hugona jako do starszego z nich, mówiła cichym głosem:

— Śpi teraz i coś przez sen mówi. Tak samo było przez całą noc. Opowiadał rzeczy, aż włosy na głowie stawały. Zdaje się mi, że od rozumu odchodzi! Możecie się państwo sami przekonać.

Wszyscy weszli do alkierza. Na łóżku leżał staruszek, jak gołąb' biały. Przed łóżkiem koło ściany stał mały stolik, na nim brewiarz i żywoty świętych. Obok niego leżała biblja, otworzona na rozdział ksiąg Joba. Twarz staruszka była biała jak papier, liczne zmarszczki poorały ją, a jednak piękna była i ożywiona pełnią życia. Mógł liczyć górą latośmdziesiąt.

Uśmiech bolesny igrał koło ust jego, oczy miał na pół zmrożone.

Hugo przystąpił i wziął go za rękę. Staruszek drgnął, ale oczu nie zwrócił na niego. — Usta jego ruszały się, jakby coś mówił, ale głosu nie wydał.

Niejaki czas trwało milczenie. Słowa staruszka stawały się coraz wyraźniejsze. Począł mówić:

— Zwiądłem jak siano, i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać chleba mego... Stałem się podobny pelikanowi na puszczy, i stałem się jako kruk nocny w pustkach... Nie spałem i stałem się jak wróbel sam jeden na dachu... (Psalm C. I. 5. 7. 8).

.....Cóż jest, com więcéj czynić miał w winnicy mojéj, a nie uczyniłem jéj? czyli iżem czekał aby zrodziła jagody winne, a zrodziła agrest?... A teraz ukażę wam, co ja uczynię winnicy mojéj: rozbiorę płot jéj, będzie na rozchwycenie: rozwerę parkan jéj i będzie na podeptanie..... I zostawię ją pustą, nie będą jéj obrzezywać, ani kopać i porośnie tarniem i cierniem..... (Izajasz R. V. 4. 5. 6.)

.....Wniwecz jestem obrócony: odjąłeś jako wiatr pożądanie moje: i jako obłok przeminęło zdrowie moje... A teraz we mnie samym więdnie dusza moja i opanowały mnie dni utrapienia..... (Job XXX. 15. 16.)

Dwie łzy stoczyły się mu po licach. Dziwne uczucia opanowały serca przytomnych. Staruszek w urywanych słowach pisma świętego, zdawał rachunek z swego życia i smucił się że w winnicy pana nie zostawia po sobie robotnika...

Po niejakim czasie począł znowu mówić:

— Kwiat polny znalazłem na skale, a wziąwszy go przesadziłem w ziemie ogrodu... Na moje prośby zesłał Bóg słońce na niego, zesłał i rosę niebieską, a ja modliłem się i dziękowałem Mu za dobrodziejstwa jego... Znalazłem orlicę leżącą bez gniazda na ziemi, wziąłem ją do siebie i skryłem przed sępem, a gdy dorosła, uczyłem ją latać po niebie jak lata sarna po lesie, i szukać Boga, jak sarna szuka zdroju wód czystych... I któż mi weźmie mój kwiat polny?... Któż spłoszy orlicę z jéj szlaków podniebnych?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

405

sprawa ta znowu się wikła. Nie mamy dotąd szczegółowych wiadomości w tym przedmiocie.

Donieśliśmy że za staraniem p. Persigny, rząd francuzki nabył dom który służył za mieszkanie Napoleonowi Imu na wyspie Stéj Heleny i miejsce poświęcone temu smutnemu i uroczystemu wspomnieniu. Mianowany został konserwator téj pobożnéj pamiątki kupionéj od towarzystwa wschodnio-indyjskiego, nie zaś darowanéj przez rząd angielski jak to mylnie doniesiono. Konserwatorem tym jest pan de Rougemont dawny major jazdy, który osiądzie stale na téj wyspie gdzie Cesarz życie zakończył. P. de Rougemont otrzyma pensję roczną 12,000 fr.

— Rozchodzi się wieść, że królowa Marja Krystyna kupiła od pana Grimaldi kopalnie soli w departamentach wschodnich.

— Mówią tu o odkryciu nowéj substancji, która korzystnie zastąpi chloroform, posiada bowiem jego własności usypiające nerwy, a wolną jest od niebezpieczeństwa połączonego z nieostrożnem użyciem chloroformu. Ta substancja nazwana przez wynalazców *amyleną* wydobywa się z kartofli, ale otrzymywanie jéj dotąd bardzo jest kosztowne.

— Dziś odbyło się w akademji francuzkiéj uroczyste przyjęcie p. de Falloux. Jego mowa wytworna i dowcipna, ale zimna, przyjętą została z bardzo umiarkowanym zapałem, wyjąwszy pewnéj koterji między słuchaczami, która zdawała się być zupełnie zgodną w idejach z nowym akademikiem. Zresztą mowa p. de Falloux dzięki zmianom wprowadzonym przez komissję akademicką która ją jak zwykle poprzednio roztrząsała, tudzież odrzuceniu ostatniego frazesu, który był jéj charakterystycznem streszczeniem, stała się wyrażeniem tak platonicznego legitymizmu, że go prawie dostrzedz było trudno. (*Indépend. Belge.*)

— Projekt utworzenia nowéj szlachty Cesarskiéj, jest już gotowy i wkrótce zostanie wzięty pod roztrząsanie w radzie stanu.

— Hr. Walewski za pośrednictwem p. de Persigny, stara się wyjednać aby autorowie francuzcy otrzymywali część dochodu z widowisk na których ich sztuki w tłomaczeniu angielskiém są przedstawiane.

— Rozmaite dzienniki zagraniczne piszą, że w radzie ministrów odbywały się narady w przedmiocie wysłania wojska do Chin. Co postanowiono w tym przedmiocie, nie wiemy, ale możemy dodać, że narady te odbywały się po powrocie pana Lagrenée, który wysłany był do Londynu z missją tyczącą się sprawy chińskiéj. P. de Lagrenée za restauracji był członkiem poselstwa francuzkiego w Petersburgu, a za rządu lipcowego bawił niejaki czas jako naczelnik ambassady francuzkiéj na dworze władcy państwa niebieskiego.

— Słychać że poseł austrjacki baron Hübner, wezwał obecnych tu oficerów austrjackich, aby bezzwłocznie powracali do swoich właściwych pułków.

— Mówią o żwawéj sprzeczce między prefektem policji panem Pietri i prefektem Sekwany panem Hausmann i o możliwości pojedynku między temi dwoma panami.

— Cesarz miewa ciągle rozmowy z marszałkami w przedmiocie szkoły politechnicznéj, w przedmiocie zaprowadzenia ulic i linji strategicznych w Paryżu i nakoniec względem wyprawy do Kabylji. Ta ostatnia jest już zdecydowaną i udział w niéj mają mieć dwie dywizje każda po 10,000 ludzi.

Na propozycję kilku znakomitości uczonych, ma być utworzone stowarzyszenie wsparcia dla biednych uczonych. W tym celu odbyło się niedawno zgromadzenie pod przewodnictwem p. Dumas (znakomitego chemika). Zaraz na tém posiedzeniu podpisano znaczne summy. Jeden z obecnych ofiarował 20,000 fr. (*N. P. Z.*)

— Dużo mówią o projektach rządu w przedmiocie giełdy, niektórzy zaprzeczają wszystkim pogłoskom w tym względzie, ale nie ulega wątpliwości że coś podobnego jest w robocie a mianowicie dwa projekta uregulowania administracji publicznéj, jeden jednocześnie z prawem o giełdzie i jego wykonaniu, drugi zaś przesłany pierwéj przez ministra skarbu ma tytuł: ***Regulamin administracyjno-publiczny w przedmiocie negocjacji papierów.***

Roztrząsanie tych dwóch projektów naturalnie odroczone jest do czasu póki nie będzie wiadomy los prawa o podatku ruchomym. A ponieważ ciało prawodawcze pierwéj wotuje wydatki a dopiero potém przystępuje do budżetu dochodów, przeto rozprawy o których mowa, dopiero za jakie dwa miesiące mogą nastąpić. Mówią prócz tego, że zdania są bardzo podzielone co do tego podatku w ciele prawodawczem, a część izby uważa ten podatek za niedostateczny, druga znajduje go nie użytecznym i uciążliwym. Przywrócenie podatku od soli, ma wielką nadzieję przyjęcia. (*I. B.*)

## J A P O N J A.

Niedawno donoszono o zajściu jakie miało mieć miejsce między gubernatorem w Nangasaki i statkami angielskiemi które jak głoszono przemocą wdarły się do tego portu. Następujący ustęp z dziennika *Pays* zdaje się redukować te pogłoski do rzeczywistéj ich wartości.

»Interessujący wypadek który się niedawno zdarzył, podał sposobność skłonienia Cesarza japońskiego do oświadczenia się urzędownie za wykonaniem traktatów świeżo przez niego zawartych z różnemi mocarstwami europejskiemi.

W dniu 11tym grudnia zeszłego roku, dwa statki wojenne angielskie zwiedziwszy porty Simoda i Hakodadi, przybyły przed Nangasaki, ale gubernator odmówił im przystępu do niego. Dwaj dowódcy czując się w swojém zupełném prawie, wpłynęli mimo to do portu i zarzucili kotwicę w odległości strzału baterji ziemnych, ale te nie uczyniły przeciw nim żadnego nieprzyjacielskiego kroku.

Nazajutrz udali się w towarzystwie licznéj eskorty do mandaryna, który ich nie przyjął, ale kazał im oświadczyć, że jeśli chcą przedstawić mu jakie reklamacje, on je chętnie prześle do dworu i zakomunikuje im otrzymaną odpowiedź.

Uczyniono stosowne do tego zawiadomienia. Dwaj komendanci napisali do Jeddo, upominając się o prawo pozostawania w Nangasaki, na mocy traktatu podpisanego w 1853 między Anglją i Japonją.

W pietnaście dni późniéj, to jest 26go grudnia, nadeszła odpowiedź Cesarza. Doniosła ona że Jego Cesar. Mość chcąc spełnić zobowiązanie przyjęte przez rząd jego, wydaje potrzebne rozkazy, aby trzy porty Simoda, Hakodadi i Nangasaki, zostały otwarte dla statków Francji, Rossji, Anglji i Stanów Zjednoczonych. Okręty tych krajów, będą mogły w tych portach kupować żywność, zaopatrywać się w wodę, węgle i inne zapasy i prowadzić handel w oznaczonych granicach.

Dla wykonania tego aktu swojéj woli, Cesarz wydał rozkaz który zostanie ogłoszony i porozlepiany we wszystkich portach państwa japońskiego.

Marynarze statków przypuszczonych do korzystania z dobrodziejstw traktatu, nie będą mieli prawa udawania się w głąb kraju. Jeśliby przestąpili to rozporządzenie, narażą się na uwięzienie, którego czas trwania oznaczony będzie każdo-razowo przez Cesarza, stosownie do okoliczności. (*I. B.*)

## T U R C J A.

*Konstantynopol 20go Marca.* Sami-pasza został mianowany ministrem wojny; Ahmet Befik Effendi ministrem sprawiedliwości.

Rozpoczęte zostały układy w przedmiocie budowy kolei nad Dunajem, tak, żeby niedotknęła terytorjum księztwa serbskiego.

— Z Bukarestu donoszą, że wojsko austrjackie od dnia 14 b. m. wyniesie się ze stolicy wołoskiéj. Szpitale polowe pozostają tam jeszcze na niejaki czas, ale już od dnia 17 strzeżenie ich powierzone jest żołnierzom wołoskim. Agitacja polityczna nie ustaje na korzyść połączenia Księztw.

(*Neue Preussische Zeitung*).

## DONIESIENIA.



**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

*Brzozowski* Konrad ob. z Przysłowic nr 414, *Błociszewski* Lud. ob. z Niedźwiady nr 585, *Bliziński* Józef oby. z Brzyszewa nr 585, *Chyliński* Ant. ob, z Pniewnika nr 625, *Godlewski* Wład. ob. z Kijowa nr 476, *Gołembowski* Włady. oby. z Górki nr 601, *Gradecki* Alex. budo. z Cesarstwa nr 411. *Irzykowicz* Ant. oby. z Strenkowa nr 625, *Jackowski* Józef sędzia pok. z Glinojecka nr 570, *Karski* Mieczysław ob. z Przysłowic nr 414, *Karnkowski* Piotr ob. z Bogusławic nr 570, *Rościszewski* Ant. ob. z Brzezna nr 556, *Sagatowski* Djonizy ob. z Kijowa nr 476, *Szerszeński* Bole. ob. z Łaznowa nr 585. *Walewski* Leon ob. z Charłupi nr 584, *Giżycki* Jan ob. z Częstochowy nr 413, *Kierbedź* jenerał-major zarządu komunikacji lądowych i wodnych z Częstochowy. *Lesser* Stan. bankier z Berlina nr 490, *Makowski* Alexan. kup. z Gdańska nr 495.

—

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Bogdański* Ign. ob. do Tarczyna, *Dembowski* Alexy ob. z Przedwojewa, *Gołuchowski* Walenty obyw. do Komorowa, *Łaźniewski* Jan ob. do Krubic, *Miniszewski* Jan ob. do Olszy, *Marszewski* Stan. ob. do Włocławka, *Pilichowski* Henryk ob. do Koźla, *Sanguszko* Włady. książę do Lubartowa, *Starzeński* Hen. hr. do Pietkowa. *Tarczyński* Michał ob. do Tarczyna, *Witkowski* pułkownik do Nowogeorgiewska, *Laessig* Adolf dyrektor młyna parowego do Berlina.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
*dnia 30 Marca 1857 roku.*

| | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | | 5 | 16 | — | — |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | | 84 | 33 | 84 | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %) | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | | | 14 | 46½ | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . . | | | — | — | 80 | 50 |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | | — | — | — | — |
| „ „ lit. B. na 200 zł. bez proc. | | | 21 | 50 | 21 | — |
| „ „ „ procentowe (5%) | | | — | — | 33 | 60 |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | | 6 | 75 | 6 | 60 |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | | | 102 | 33 | — | — |
| „ „ „ z roku 1855 | | | 103 | 33 | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | | — | — | — | — |
| **Wexle.** | | | | | | |
| Berlin . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 93 | 90 | 93 | 75 |
| „ . . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 93 | 90 | — | — |
| „ . . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 142 | 35 | — | — |
| Londyn . . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 28 | — | — |
| Moskwa . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | 99 | — | 98 | 50 |
| Petersburg . . . . . | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 50 | 99 | — |
| „ . . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 75 | — | — | — |
| „ . . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 91 | 50 | — | — |
| Wrocław . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 2 kop. —
od listów zastawnych kop. 16⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 33⅓

## CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
*z dnia 30 Marca 1857 roku.*

| | od rsr. | kop. | do rsr. | kop. |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica wyborowa | 6 | 45 | — | — |
| „ średnia . | 5 | 75 | — | — |
| Żyto . . . . . | 3 | 15 | — | — |
| Groch polny. . . | 3 | 75 | — | — |
| „ cukrowy. . | 5 | — | — | — |
| Gryka. . . . . | 3 | — | — | — |
| Jęczmień. . . . | 3 | 50 | — | — |
| Owies . . . . | 2 | 65 | — | — |
| Mąka pszenna k. . | 7 | 80 | — | — |
| Kasza jaglana k. . | 6 | — | — | — |
| „ grycza. zwy. g. | — | 28 | — | — |
| „ „ drob. g. | — | 48 | — | — |
| Słomy fura zwyczajna | 3 | — | — | — |
| Drzewa sosn. sąż. | 7 | 50 | — | — |
| Kartofli k. . . . | 1 | 35 | — | — |
| Okowita bez akcyzy g | — | 47 | — | — |
| Siano, cetnar . . . | 1 | 5 | — | — |

TEATR WIELKI. Jutro: *Katarzyna córka bandyty*, piąte wystąpienie panny Nadziei Bogdanoff.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 (31) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*